DUSZPASTERSTWO RÓŻAŃCOWE.

Dodatek do „Gościa Różańcowego"

NAUKI NA MIESIĘCZNE ZMIANY RÓŻAŃCOWE.

Temat nauki: **Różańcowi mają być dobrymi parafjanami. Plan nauki:**

1) sumienne wykonywanie obowiązków religijnych,
2) stosunek do kapłana,
3) stosunek do świątyni,
4) stosunek do organizacyj katolickich.

Kochani Bracia Różańcowi!

Nasze najważniejsze obowiązki względem wiary i Kościoła, o których mówiłem pokrótce na ostatniej zmianie różańcowej, to ten konieczny fundament, na którym dopiero każdy różańcowy będzie budował w praktyce swoje życie chrześcijańskie, wypełniając jaknajsumienniej i po Bożemu te wszystkie obowiązki, jakie nań jego stan i stanowisko w społeczeństwie nakładają. Ale bez względu na to, kim kto jest w swojem życiu doczesnem, przez to samo, że jest katolikiem, jest członkiem tej najbliższej cząstki Kościoła św. jaką jest ta lub inna parafja. Należąc zaś do pewnej parafji, ma względem niej i pewne obowiązki. Otóż dobry katolik, jakim powinien być każdy różańcowy, będzie też i dobrym, wzorowym parafjaninem.

Cóż więc jest potrzebne, aby na miano dobrego parafjanina zasłużyć?

1) Trzeba przedewszystkiem wypełniać sumiennie i gorliwie swoje obowiązki religijne. W każdą niedzielę i święto uroczyste być na Mszy św., o ile możności w swoim parafjalnym kościele. Wysłuchać z uwagą kazania lub nauki. Nie zaniedbać nigdy spowiedzi wielkanocnej. Uświetniać wszelkie święta i obchody parafjalne, jak naprzykład, odpusty miejscowe, święto papieskie, dzień miłosierdzia, dzień trzeźwości, dzień dobrej prasy i t. p. Brać czynny i żywy udział we wszelkich uroczystościach ogólnokościelnych, jak naprzykład uroczystość Bożego Ciała, święto Chrystusa Króla, i wpływem swoim, namową, przykładem innych do tego samego zachęcać. Dobry przykład, choćby nielicznej garstki, nie pozostanie bez wpływu i napewno dużo dobrego sprawi. Dlatego nie można się tłomaczyć że nas mało lub, czego nie daj

Boże, zniechęcać się do pracy dla Kościoła. Czyńmy zawsze, na co nas stać, a resztę zostawmy Panu Bogu. Dobry przykład nawet jednego dobrego katolika nie zginie bez śladu.

W pewnem miasteczku francuskiem, zarażonem bezbożnością, znanym był wolnomyśliciel, pan L... Do kościoła nie chodził, z praktyk religijnych się wyśmiewał. Mógł to zresztą łatwo czynić, bo prawie wszyscy mężczyźni w tem miasteczku zaniedbali praktyk religijnych; jedni stracili wiarę, a inni wstydzili się być praktykującymi katolikami wobec drwin bezbożnych przyjaciół.

Powoli jednak w duszy naszego niedowiarka zaczęły się budzić uczucia religijne. Zaczął czytać książki katolickie, ale do spowiedzi nie miał odwagi pójść w swoim parafjalnym kościele. Bał się kpin i szyderstw swoich bezbożnych przyjaciół. Wybrał się więc do spowiedzi do Ars, gdzie był proboszczem św. Jan Vianney. Święty spowiednik przeniknął tajniki jego duszy i widząc, jakim jest niewolnikiem względu ludzkiego, za pokutę zadał mu wzbudzenie aktów wiary, nadziei i miłości oraz by dwa razy wziął udział w procesji Bożego Ciała we własnej parafji, postępując tuż za baldachimem. „Zrobiło mi się zimno, opowiada ów p. L. i ciarki mię przeszły na samą myśl, jak ja się pokażę na procesji, tuż za baldachimem i na ile drwin i złośliwych docinków będę wystawiony. W uroczystość Bożego Ciała poszedłem do kościoła, ale w ostatniej chwili brakło mi odwagi i na procesję nie poszedłem. Ale obudzone już sumienie nie dawało mi spokoju i po dłuższej walce z samym sobą postanowiłem pokutę ściśle, tak jak mi spowiednik nakazał, wypełnić. Jakoż w niedzielę poszedłem na procesję i postępowałem przez cały czas tuż za baldachimem. Zdumienie w miasteczku było wielkie, a nazajutrz dotychczasowi przyjaciele zaczęli ze mnie szydzić. — Jestem katolikiem i wypełniłem swój obowiązek katolika — odpowiedziałem im ze spokojem, śmiało patrząc im w oczy“. Zaprzestano szyderstw. Od tego czasu człowiek ten był wzorem dobrego katolika, — parafjanina, prawą ręką swojego proboszcza, a przykład jego działał zbawiennie. W krótkim czasie skupił około siebie kilkudziesięciu młodzieńców i mężczyzn, którzy podobnie jak on przedtem unikali kościoła z obawy, aby się nie śmiali z nich niewierzący lub obojętni przyjaciele i znajomi, a teraz ośmieleni i zachęceni przykładem p. L. stali się gorliwymi, praktykującymi katolikami, prawdziwą ozdobą swojej parafji, dumnymi i szczęśliwymi, że mogą co miesiąc przystępować do spowiedzi i Komunji św.

2) Ojcem duchownym wszystkich parafjan jest ich duszpasterz, ich proboszcz. Tak, jak dobre dzieci mają we czci i poszanowa-

niu ojca swego i na każdym kroku okazują mu swoją miłość i przywiązanie, tak samo postępować będą dobrzy parafjanie w stosunku do swego ojca duchownego — księdza proboszcza. Nie zrobią mu żadnej przykrości, jego upomnień ojcowskich słuchać będą z uległością, poprą wszelkie jego starania ku pomnożeniu chwały Bożej i zbawieniu dusz zmierzające. Do pewnej bardzo opuszczonej parafji przybył gorliwy duszpasterz. Chcąc ożywić życie religijne i pobudzić obojętnych do spełniania praktyk religijnych, sprowadził zakonników-misjonarzy na wielkie, dziesięciodniowe misje. Jakie jednak było jego zmartwienie, gdy w pierwszym dniu misyj zaledwie garstka parafjan przyszła do kościoła! Cóż tedy robi? A zwraca się z gorącą prośbą do tej małej garstki obecnych, aby mu dopomogli, aby poszli po domach i na dzień następny przynajmniej drugie tyle przyprowadzili. Posłuchali wezwania swego ojca duchownego ci lepsi, wśród których dużo było różańcowych, i nie przez jeden dzień, ale przez kilka dni codziennie zachęcali i coraz to większą liczbę obojętnych do kościoła przyprowadzali. A Pan Jezus błogosławił słowom misjonarzy i gorliwości tych nielicznych, że kto raz przyszedł, to go już na drugi nie trzeba było namawiać. Owoc misyj tych był zaiste wielki...

3) Sercem każdej parafji jest świątynia, w której przebywa wśród parafjan sam Pan Jezus w Sakramencie Ołtarza, przyjmuje ich hołdy, wysłuchuje próśb, przeobfite łaski i błogosławieństwa zlewa... Mieszkanie Pana Jezusa, Dom Boży, jakim jest każdy, choćby i najuboższy kościółek, jest drogi sercom dobrych parafjan, którzy mają go w odpowiedniej opiece i staraniu. Nie szczędzą grosza ni pracy na jego zbudowanie, tam gdzieby tego była potrzeba, jak również na przyozdobienie i utrzymanie w należytej schludności i czystości. Bogaci dają więcej, biedniejsi mniej, tyle na ile kogo stać, ale wszyscy dają chętnie, z tą myślą i pewnością, że Pan Jezus, dla którego ten grosz ofiarowali, nie zapomni im tej ofiarności i zapłaci za nią stokrotnie. W pobliżu Częstochowy w Janowie stoi piękny nowy kościół. Biedni ale gorliwi parafjanie zbudowali go własnemi rękami. A różańcowi w tych staraniach o ozdobę Domów Bożych i w ofiarności niech zawsze i wszystkim dają przykład... niech zawsze będą pierwsi... Piękny jest zwyczaj, praktykowany w niektórych parafjach, że kółka różańcowe dzielą między siebie ołtarze i jedno kółko pamięta o tym, a inne o drugim i t. d. ołtarzu i nawzajem współzawodniczą między sobą, czyj ołtarz jest piękniej i lepiej utrzymany. Po wyglądzie kościoła najłatwiej poznać, jacy są parafjanie. Niechże to świadectwo w naszej parafji wypadnie dla was jaknajpochlebniej...

4) W trosce o większe uświęcenie dzieci swoich i ich wyrobienie chrześcijańskie Kościół św. stworzył i poleca różne organizacje, stowarzyszenia, bractwa. Niemasz stanu i niemasz takiej potrzeby duszy, dla której nie znaleźlibyśmy w Kościele odpowiedniej organizacji. Trzeci Zakon, Bractwo Różańca św., Żywy Różaniec, Apostolswo Modlitwy, Sodalicja Marjańska, Krucjata Eucharystyczna, Stowarzyszenie Dzieciątka Jezus, Bractwo Matek chrześcijańskich i wiele, wiele innych stoi przed nami otworem i pomóc nam może do większego uświęcenia. Rzecz oczywista, że nie do wszystkich możemy się zapisać, bo nie podołalibyśmy i obowiązkom, i nie wszystkie odpowiadają naszemu stanowi. Ale wybierzemy te, które najbardziej nam odpowiadają i których obowiązkom podołać możemy a zapisawszy się już do którego, bądźmy jego żywym, czynnym członkiem. A wszystkie inne organizacje katolickie, choć nawet do nich nie należymy, popierajmy, wszystkie bowiem mają jeden wspólny cel, do którego i my dążymy: większą chwałę Bożą i pożytek, uświęcenie dusz, rychlejsze zapanowanie Królestwa Bożego na ziemi.

W ostatnich latach Ojciec święty rzucił hasło Akcji Katolickiej. Akcja to działalność, a akcja katolicka to nic innego, jak działalność katolicka. Czegóż więc pragnie od nas Ojciec św. przez to wezwanie? Gorącem jego życzeniem jest, aby do działalności katolickiej pobudzić ludzi świeckich, a więc i was... Dopomagać kapłanowi w jego pracy, w jego wysiłkach doprowadzenia do Boga wszystkich, do rozwoju organizacyj kościelnych, do zapanowania Boga w stosunkach między ludźmi, oto hasło Akcji Katolickiej, oto najgorętsze pragnienie najwyższego Pasterza dusz naszych. Niechaj i ono znajdzie jaknajżywszy oddźwięk w sercach waszych. Dopomagajcie mi w doprowadzeniu do Boga tych, którzy Mu nie chcą służyć! A Matkę Najśw. prośmy, aby błogosławiła pracy i wysiłkom moim i waszym, aby ani jedno z Jej dzieci nie zginęło, lecz dzięki wspólnej naszej pracy i błogosławieństwu Marji doszły bezpiecznie do zbawienia wiecznego.

Amen.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej. Druk. św. Józefa, Karczówka.